OPIEKUN MŁODZIEŻY



Bezpłatny dodatek do „Drwęcy"

Rok V. Nowemiasto, dnia 3. stycznia 1928. Nr. 1.

NOWY ROK.

Rok Nowy! Witajmy Rok Nowy!
Choć włos nam siwizną przyprószy,
Choć cierniami opasze nam głowy,
Choć łzy wyciśnie nam z duszy,
Rok Nowy! witajmy Rok Nowy!

Choć prawda się zaćmi na chwilę,
Choć fałszu nas wrzawa zagłuszy.
Choć prawo da złamać się sile,
My wiarą tą krzepmy się w duszy.

Że każda łza w krzywdach przelana
To lepszej przyszłości jest ziarno,
One wszystkie zliczone u Pana
I żadna nie pójdzie na marne.

Więc choć nas smagają katusze,
Choć burzą nam grozi Rok Nowy,
My w górę i serca i dusze
Podnośmy i oczy i głowy
Witajmy, witajmy Rok Nowy!

Józef Ignacy Kraszewski.

ZA GWIAZDĄ BETLEEMSKĄ.

Na niebios ciemnym, mroźnym lazurze,
Ta betleemska gwiazda lśni w górze.
I roztoczyła swe skrzące blaski,
Nowego życia zwiastując brzaski,
Że tam w stajence wszech światów króla,
Panienka — cicho nucąc — utula.

Do tej stajenki — do wszech łask źródła,
Trzech królów gwiazda złota przywiodła.
Rzucili swoje potężne trony,
Idąc na świata nieznane strony.
Żeby powitać Króla nowego,
W nieznanej krainie gdzieś zrodzonego.

Idą, a gwiazda lśniąca na przedzie,
Do Betleem prosto ich wiedzie.
Wiedzie ich tam — gdzie cicha stajenka,
I małe Dziecię — święta Panienka.
Patrzą, Król świata nowozrodzony,
Ubogo w zimnym żłóbku złożony.

Lecz padli przed nim w proch na kolana,
Bo w Nim poznali swojego Pana.
I Zbawcę świata utęsknionego,
Od wieków wielu upragnionego.
Złożyli myrrę, kadzidło, złoto,
Z serca dziecięcą, szczerą prostotą.

Och, za tej gwiazdy przewodnim znakiem,
Pójdziemy wszyscy prawdziwym szlakiem.
O, daj nam gwiazdko dobre natchnienie,
Niech przez cię wszyscy znajdziem zbawienie,
Wskaż, którą drogą kroczyć nam trzeba,
Prowadź nas, prowadź wszystkich do nieba.

Przybylski.

Betleem.

Po hebrajsku Beth-lehem (dom chleba) miasto starożytne w pokoleniu Judy na południe o 6 mil rzymskich od Jerozolimy odległe i rozpostarte na wzgórzu, rozciągającem się od wschodu na zachód. Niegdyś nosiło ono nazwę Efraty (żywność), która to nazwa i później się zachowała i zamiast Beth-lehem Judy, mówiono Beth-lehem Efrata, dla odróżnienia od niego Beth-lehem leżącego w pokoleniu Zabulon. Ponieważ z Betleem pochodzi Dawid, zwano je także niekiedy miastem Dawidowem. Za Roboana zostało ufortyfikowane. Nie mamy o niem wiadomości z późniejszych czasów, wiadomo tylko, że w VIII. w. przed Chrystusem było małą mieściną, lecz miało być uświęcone przyjściem na świat Mesjasza. I rzeczywiście N. Marja Panna, edyktem Augusta cezara, nakazującym spis ludności zmuszona, udała się z Nazaret do Betleem, jako pochodząca z familji Dawida. Swięty Józef jej towarzyszył.

Nie mogąc znaleźć przytułku w żadnym z domów, zniewoleni byli oboje spocząć w grocie, służącej za schronienie trzodom na polach się pasącym. Tam przyszedł na świat Zbawiciel. Niema wątpliwości, że grota ta przez trzy wieki pierwsze dobrze była zachowana w pamięci wiernych. Do zapamiętania jej przyczynił się zresztą Adrjan, cesarz, gdy na tem samem miejscu, które było czczone, jako uświęcone Narodzeniem Zbawiciela, postawić kazał świątynię pogańską.

Około 300 r. cesarzowa Helena usunęła stąd pamiątki pogańskie, a na ich miejscu wzniosła wspaniałą świątynię, którą później cesarz Justynian wraz z wielu innemi budowlami świętemi naprawił. Do IV w. stało się Betleem celem pobożnych pielgrzymek z całego świata, miejscem czczonem nawet przez mahometan, gdyż według podań historyków arabskich nawiedzał to miejsce Kalif Omar, później Abdallah ben Amru posyłał oliwę do lamp palących się przy grobie Narodzenia.

Niema zaś najmniejszego powątpienia o tożsamości groty Narodzenia z miejscem, na którem stał kościół.

Krzyżowcy przed zdobyciem Jerozolimy zajęli najpierw Betleem, a na ich prośbę Paschalis II, papież w r. 1110 erygował tu biskupstwo, które, zdaje się, nie egzystowało dłużej, jak do końca XIV w. Po odejściu krzyżowców było nieraz Betleem wystawione na najazdy plemion saraceńskich w XIII w.

Dziś nazywa się u Arabów Beit-el-Lahm (dom mięsa) i leży o dwie blisko mile nasze od Jerozolimy (2 mile nasze odpowiadają 6 milom rzymskim). Z daleka przyjemny przedstawia się widok: w dole żyzne pola, a na wzgórzu miasto winnic i drzew oliwnych. Lecz wszedłszy do niego, widać ulice wąskie i brudne, jak zwykle na wschodzie, a wiele mieszkań leży w gruzach, niektóre rodziny mieszkają w grotach.

Do 1834 r. Turcy mieli tu oddzielną część miasta, lecz wskutek ich buntu, kazał ją zburzyć Ibrahmi pasza.

W r. 1848 liczyło Betleem 3000 dusz, w tej liczbie połowa katolików, 1000 Greków, 100 Orman, reszta Arabów.

Kościół na grobie Narodzenia wystawiony pod wezwaniem N. Marji Panny w formie krzyża łacińskiego. Obszerna nawa czterema rzędami kolumn jest podzielona na 5 części. Mały kościół należał niegdyś do łacinników, lecz Grecy zajęli dawny chór i oddzielili murem od nawy, która pozostała przy łacinnikach i Ormianach. W lewem ramieniu owego krzyża mają swe ołtarze Maronici i Koptowie. Na środku kościoła wznosiła się niegdyś wielka srebrna gwiazda z napisem: „Hic de Virgine Maria Jezus Christus natus est". (Tu z Marji Dziewicy narodził się Jezus Chrystus).

W okolicach Betleem o ćwierć mili na wschód są ruiny kościoła niegdyś przez św. Helenę postawionego na miejscu, gdzie Anioł zwiastował pasterzom Narodzenie Chrystusa, a nieco dalej klasztoru. Grota kamienna, w której N. Marja Panna miała się schronić podczas ucieczki do Egiptu odległa jest o 400 kroków od Betleem w stronie południowo-wschodniej. Niegdyś stał tu średnich rozmiarów kościół św. Mikołaja. O pół mili od północnego zachodu na drodze z Hebron do Jerozolimy pokazują grób Racheli. Stoi tam pomnik zwany, Hublet-Rachil. Jedna to z miejscowości, gdzie żydzi palestyńscy są prawie jakby u siebie. Kobiety opierając czoło o podmurowania grobu, płaczą. Wszyscy wzdychają głęboko i szczerze. Jęki te są charakterystyczne dla wiary żydowskiej. Idąc tu żydzi, płaczą, jak płakali za czasów, kiedy naród żydowski lamentował pod wierzbami, które stały wzdłuż rzeki Babilonu. Co sobotę cały Izrael udaje się na płaczki za tyły meczetu Omara, na wprost doliny Józefata. Płaczą przed każdą pamiątką dziejów hebrajskich. Władze tureckie starają się zatamować ruch, który sprowadza tu tłum żydowski.

Bądź szczerym względem samego siebie, a nie będziesz nigdy fałszywym względem drugich.

Szekspir.

Rozmaitości.

Jackie Coogan chodzi do szkoły...

Skończył się dla małego króla ekranu okres wakacyj, okres triumfalnych podróży po świecie i bankietów — Jackie chodzi do szkoły. Na nic mu się nie zdały miljony dolarów, które zdobył jako filmowe cudowne dziecko, na nic zaszczyty, pochwały i artykuły pisywane na cześć liliputiego aktora. — Jackie nie uniknął losu przeciętnych dzieci. Jackie musi kuć tabliczkę mnożenia. Jackie musi uczyć się słówek łacińskich; tak samo, jak „zwykłe dzieci" dostaje złe stopnie, bywa nawet wyrzucany za drzwi za psoty.

Dyrektor szkoły wojskowej, w której umieszczono Coogana, oświadczył dziennikarzom, że mały „as" ekranu zachowuje się zupełnie normalnie, powodzenie nie przewróciło mu w głowie, zachował dziecięcą szczerość i naiwność, koledzy go lubią, gdyż jest uczynny i wesoły.

— Strasznie lubię szkołę — zwierzał się Jackie korespondentowi „Mein Film". Lepiej mi tu idzie nauka, niż z korepetytorem.

— Jakie przedmioty najbardziej cię interesują?

— Czytanie i geografja, zresztą wszystko mnie ciekawi.

— Więc jesteś zadowolony?

— O tak! pod każdym względem!

Na znak, dany przez oficera instruktora, Jackie wskakuje na konia, odbywa przepisowy galop, poczem bierze udział w konnej gonitwie za pomarańczą. Niestety, pomimo, że Jackie jest dobrym jeźdźcem, tym razem zostaje zdystansowany przez kolegów. „Coogan nie uważa!" krzyczy nań zagniewany nauczyciel, — Coogan dostanie zły stopień!"

Okazuje się, że kinematograficzna „sława" nie uchroniła małego Jackie przed przykrościami, na jakie bywają narażone przeciętne dzieci.

SIOSTRA WIKTORJA.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy)

I tak na wszystkich się skarży, na wszystkich narzeka i utyskuje, lecz skoro jej przyszła na myśl Julja, uspokoiła się trochę, ucichła, poczęła rozważać. I Julja nie była podług jej przekonania, mniema przecież, iż u niej byłoby dobrze, wszystko znośne, jeno to chodzenie do kościoła, spowiedzi.... Nie śmie się do niej wrócić, raczej będzie wszystko znosić, do niej nie pójdzie. Boże! zachowaj ją od śmierci! Śmierć by ją zawiodła na tym świecie, a co ją czeka w przyszłym? Myśl ta jest dla niej straszna, nie podoba się jej, chce ją udusić, usunąć, wyrwać, wyrzucić z głowy. Niestety! nie może się jej pozbyć, dręczy ją coraz bardziej, dokucza nieznośnie, ściska serce, suszy mózg.... O gdyby ją kto poratował! —

I niedaleka była pomoc. Nikt tyle o biednej Justynie nie myślał, co Julja. Dowiedziawszy się, że ją wszyscy opuścili, ulitowała się nad nią. Musi ją poratować, ale jak? Sama iść do niej nie może, nie tak z obawy o siebie, jak o ojca. Najlepiej posłać jej wsparcie. I w rzeczy samej uczyniła to za pośrednictwem lekarza obiecując i nadal o niej pamiętać. Doznana pomoc niezmiernie uradowała Justynę, obudziła w niej głębokie poszanowanie dla Julji.

Ale Solska nie przestała na tem; poratowawszy ciało, nie zapomniała o droższej od niego duszy. Chciała się poradzić ojca, chciała go prosić, aby jej nie bronił odwiedzać Justynę. W tej właśnie porze ojciec wraz z Morskim zamierzał wyjechać na czas dłuższy w stosunkach kupieckich.

Morski był również kupcem i wspólnikiem Solskiego; gdy ten pod starość zaniemógł, Morski wszystko prowadził w imieniu własnem i jego. Tylko wtenczas, gdy nowe zawierał umowy i podpis teścia był potrzebny, brał go ze sobą. Wtedy Solski jakby ze snu przebudzony, wcale zdrowo sądził, oceniał korzyści, przewidywał straty daleko bystrzejszem okiem, niż zięć. Morski wywiadywał się o przedmiotach handlowych, Solski długiem nauczony doświadczeniem kierował całą sprawą; kupowali zboże, drzewo, siano, wełnę, słomę, dostarczali żywności wojsku, drągi pod żelazną kolej, budowali mosty, domy, kościoły... Imię Solskiego znane było szeroko, firma jego cieszyła się zaufaniem i powodzeniem, zagraniczni kupcy ubiegali się o stosunki z nią. Morski wszedł w spółkę z Solskim od czasu ożenienia z jego córką. — Po zawarciu zmowy Solski upadł w swą słabość i niedołęstwo, a Morski starał się o dalszy jej rozwój. Jeździł, najmował ludzi, wypłacał... czynił to samodzielnie bez rady teścia, któremu po pewnym czasie nic o obrocie prac nie wzmiankował, ani nawet rachunków nie składał. Cały jego majątek obrotowy miał w ręku, obracał nim, korzyści miały pójść dla obydwóch porówni, taka przynajmniej była umowa od początku.

Otóż w chwili, kiedy Julja zamyślała odwiedzić biedną Justynę, Morski dowiedziawszy się o wystawionym na sprzedaż lesie, uwiadomił o tem Solskiego. Solski zaprzestał marzyć o węglach, odżył, oprzytomniał, wybierał się w drogę.

Przy pożegnaniu odezwała się doń Julja: — Proszę ojca, jabym rada odwiedzić chorą Justynę w szpitalu?

Przestraszył się temi słowy Solski i zawołał: — O to mię moja córka prosić nie może!

— Nie mogłaby prosić — rzekła — gdyby w tem widziała jakie niebezpieczeństwo.

— Justyna cierpi na tyfus.

— Wiem o tem i nie boję się.

— Mogłabyś się zarazić.

— Zbytecznie zbliżać się do niej nie myślę, będę zresztą pod opieką Bożą, a nie lękam się.

— Co tam chcesz u niej robić?

— Radabym jej dopomóc.

— Są tam posługacze do pomocy, myśmy jej posłali pieniądze.

— Potrzeby ciała niby zaspokojone, ale dusza?...

Solski spojrzał na córkę, jakby jej nie rozumiał, ona tymczasem dodała:

— Być może, iż wkrótce umrze.

— Ty jej od śmierci nie obronisz.

— Justyna żyła światowo, ma zaiste długi na sumieniu, radabym ją nakłoniła do pokuty.

— To próżne, to ci się nie uda!

— Może też Bóg dopomoże, On dobry i miłosierny, za Jego pomocą możeby się co zrobiło.

— Justyna cię nienawidzi, uciekła od ciebie, obmawia cię i czerni.

— Tem bardziej radabym się jej opłacić dobrem za złe, jak chce Pan Jezus.

— To obowiązek chrześcijański jak wiele innych, te gdy się zaniedbają, upadnie prawdziwa miłość na świecie.

— Większą masz miłość ku obcym, niż ku mnie.

— O nie, ojcze! Ja cię kocham i kochać zawsze będę, gotowam życie położyć dla ciebie.

— Jeno je dla siebie zachowaj!

— Bóg wie najlepiej, co nam pożyteczne, jeno się zdajmy na Niego, ufajmy.

— Jesteś mi bardzo potrzebna!

Julja całując go po ręku przyrzekała wszelką zachować ostrożność, oświadczyła zarazem, że czuje się być w obowiązku uczynienia czego dla Pana Boga. To ją może usposobi do innych cięższych powinności; to ją wzmocni, doda odwagi do niesienia większych poświęceń, które mogą się przydać komu z pokrewnych a może i jemu samemu. Ona się ich nie ulęknie, wykona wszystko, co mu będzie potrzebne, Bóg ją wesprze, jeśli pozyska duszę Justyny.

Solski głaskał ukochaną córkę, łzy mu stanęły w oczach, począł się domyślać, iż nią coś wznioślejszego kieruje, niż mógł pojąć, podziwiał szlachetne jej dążności. Ona jest chrześcijanką nie z imienia tylko, ale samą rzeczą: co czyni, czyni z przekonania, z poświęcenia. Przeszkadzać jej nie może, aby nie obraził Boga, w którego także wierzy.

Kto wie, czy w tej chwili nie obudziło się w nim sumienie, czy mu nie przyszły na myśl rzeczy ostateczne: śmierć, sąd, niebo, piekło. Słowa córki przeniknęły głębiny jego duszy, orzeźwiły ją, rozczulił się, pozwolił chodzić, dokąd zechce, mówiąc: „Niech ci Bóg dopomaga, moje dziecko, czyń wedle woli Bożej, wysłużone przez ciebie błogosławieństwo Boskie i na mnie spłynie! (C. d. n.)

Myśl ludzka, to wielkie lekarstwo, może być cudownym balsamem i ukoić wielkie cierpienia, ale może być i trucizną, zatruć całe życie i sprawić śmierć.

J. Zacharjasiewicz.

Czy znano w dawnych czasach mydło?

Po raz pierwszy wyraz mydło (po łacinie sapo) znajduje się u kronikarza Plinjusza starszego. Powiada on, że mydło odkryli Gallowie, którzy przyrządzali je z popiołu i tłuszczów. Rzymianie w tych czasach znali też mydło i sposób jego wyrobiania; odkryto nawet w Pompei całkowitą mydlarnię z przeróżnemi urządzeniami i gotowemi mydłami, które tam robiono z oliwy i alkaljów. Elegancki świat rzymski, zarówno kobiety jak mężczyźni, używali jednak mydła wyrabianego w Germanji; uważano je bowiem za najlepsze i posługiwano się niem szczególnie celem farbowanie włosów na kolor blond.

Z Greków pierwszy wymienia wyraz mydło pisarz Ateneusz, który żył około 193 roku naszej ery. Znany bardzo swego czasu lekarz Aecjusz (koniec czwartego stulecia) pisze o mydle czarnem. Wszystko to jednak były mydła zgoła odrębne od tych, jakich my dziś używamy. To też pierwsze fabryki mydła twardego ukazują się dopiero w piętnastem stuleciu na obszarze państewka genuańskiego. Stamtąd dopiero mydła zaczęły się rozchodzić po świecie, a przez czas bardzo długi Genua, Marsylja, później zaś jeszcze Hiszpanja były jedynemi dostawczyniami mydła dla całego świata.

Największe kino w Europie.

Dotychczas Ameryka słynęła z kin olbrzymich, mogących pomieścić po kilka tysięcy osób.

Teraz w ślad za Amerykanami idzie Anglja, jak bowiem donoszą z Glasgowa, w tych dniach ma być tam otwarte kino, mogące pomieścić 4.200 osób.

Będzie to zatem największy tego rodzaju teatr poza Stanami Zjednoczonemi.

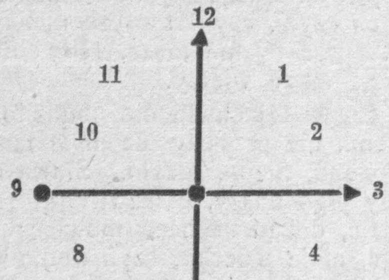
Ford zakłada plantacje drzew gumowych.

Według wiadomości, podanej przez nowojorski „World", słynny fabrykant aut, Henryk Ford, nabył w stanie brazylijskim Para 1.200.000 morgów gruntu za 42 miljony dolarów.

Tereny te mają być jeszcze powiększone przez 2.800.000 morgów, o których nabycie toczą się rokowania, poczem Ford przystąpi do założenia tam własnych, olbrzymich plantacyj drzew gumowych.

Łamigłówka

ul. „Balladyna".



Z liczb zegarowych złożyć następujące wyrazy, z których 1, 2, 3 coś z wodą ma do czynienia i jest niebezpieczne; 2, 3, 4 we wodzie żyje; 4, 5, 6, 7 szatan i zły człowiek to czyni, 2, 5, 6 oznacza nazwę męża słowiańskiego, z którego naród bierze początek; 6, 7, 8, 9 rodzaj żeński od pewnego koloru; 7, 8, 9, 10 imię tyrana moskiewskiego; 8, 9, 11, 12, błąd jakiś.

Wszystko utworzy dwie postaci legendarne z dziejów Polski.

Logogryf

ul. „Sfinks" z Lubawy.

Z następujących sylab ułożyć 11 wyrazów, których początkowe litery czytane z góry do dołu i końcowe także z góry do dołu dają imię i nazwisko bohatera polskiego i miejsce jego działalności.

Znaczenie wyrazów:

1. Krzak.
2. Miasto w Hiszpanji.
3. Imię żeńskie w 4 przypadku.
4. Tytuł sławnego dzieła.
5. Przełożony.
6. Styl w budownictwie.
7. Rzeka w Polsce.
8. Miasto w Niemczech.
9. Osada nad Adygą, pamiętna zwycięstwem Bonapartego nad Austrjakami 1796 r.
10. Miasto w Polsce.
11. Imię żeńskie.

Sylaby: A, c, c, cal, ce, co, co, du, e, ez, i, j, ja, je, ju, ki, kos, lia, ło, m, me, mos, mu, na, na, ne, nę, no, o, ów, pa, po, ran, re, rich, ro, t, wie.

Zagadka

nad. B. S. z W.

Pierwsze w rzece znajdziecie,
Drugie w alfabecie,
Z całości nazwisko wynika
Autora polskiego słownika.

Rozwiązanie łamigłówki geograficznej z Nr. 41.

			T	o	n	g	a	r	e	w	a						
				T	o	k	e	l	a	u							
				H	e	r	w	e	y	a							
				L	u	i	z	y	a	d	y						
			M	a	r	s	z	a	l	l	a						
				E	l	l	i	c	e								
				H	o	n	o	l	u	l	u						
				M	a	l	d	e	n	a							
					F	e	n	i	x								
			K	a	l	e	d	o	n	i	a						
P	r	z	y	j	a	c	i	e	l	s	k	i	e				
			N	o	w	a	G	w	i	n	e	a					

nadesłali: „Balladyna", „Czarna perełka", W. D. z G., „Hajduczek", „Kirgiz z pod Lubawy", „Kordjan" z Lubawy, O. L. z W., „Myśliwy z nad Drwęcy".

Rozwiązanie zagadki zgłoskowej z Nr. 41.

Goły jak turecki święty.

nadesłali: „Balladyna", H. B. z L., „Czarna perełka", „Liljana", M. M. z S., „Ryś", „Sfinks" z Lubawy, „Zawisza Czarny", J. Z. z B., „Zulu" z Lubawy.

Rozwiązanie zagadki zgłoskowej z Nr. 41.

Kto rano wstaje temu, Pan Bóg daje

nadesłali: J. A. z R., „Balladyna", „Echo z za gór", „Kirgiz z pod Lubawy", „Liljana", „Myśliwy z nad Drwęcy", Marja Płotkówna z Mikołajk, T. N. z G, „Zulu" z Lubawy.